

3. 4. PRZEMÓWIENIA

Jan Paweł II

Wnośćcie w społeczeństwo wymiar miłości

NA OTWARCIE SZKOŁY ŚW. PAWŁA, 17 GRUDNIA 1978

Najdrożsi Synowie, przede wszystkim pozdrawiam was wszystkich tutaj obecnych szczególnie serdecznie i dziękuję za gorące przyjęcie, jakie mi zgotowaliście.

Miło mi i równocześnie czuję się zaszczycony tym, że jestem dzisiaj wśród was, aby dokonać otwarcia tej Szkoły Zawodowej św. Pawła, która była pomyślana i zamierzona przez mojego wielkiego poprzednika, Pawła VI. On, nie ja, powinien być tutaj na moim miejscu, aby uwieńczyć intensywne i osobiste zainteresowanie dla tego dzieła o wysokiej wartości społecznej, zaprojektowanego już w 1974 roku i teraz szczęśliwie doprowadzonego do końca.

Jest to jeden z najbardziej żywotnych i znamiennych pomników, wzniesionych dzięki jego czulej wrażliwości w odniesieniu do promocji ludzkiej, rozumianej jako konieczne następstwo przyjęcia Ewangelii i wprowadzenia jej w pełni w życie. Ożywiony prawdziwą miłością przynoszącą trwałe owoce, myślał o potrzebach ludnej dzielnicy ostijskiej, a nade wszystko o jej licznej młodzieży. W porozumieniu z kompetentnymi władzami regionalnymi Lacjum, został wybrany typ szkoły i jej projekt, a następnie przystąpiono do wznoszenia instytutu, który ze swoją możliwością pomieszczenia 500 chłopców, jest w stanie wyjść naprzeciw lokalnym potrzebom specyficznych kursów ćwiczenia zawodowego dla mechaników, elektryków i elektrotechników. Jak wiecie, koszty nieobojętne dla urzeczywistnienia rozległego i funkcjonalnego zespołu zostały poniesione przez samego papieża. Dlatego tak budowla jak i wyśmienite wyposażenie Szkoły są hojnym darem tego wybitnego papieża, który wiedział dobrze, jak uczy nas Apostoł Paweł, że „wiera działa przez miłość” (Ga 5, 6). Następnie, zasłużeni ojcowie józefici Murialda, którzy już kierują przyległym Oratorium św. Pawła, wnoszą tu swoją cenną administrację jako doświadczeni wychowawcy młodzieży.

Jestem dzisiaj tutaj, aby przypomnieć i uznać to wszystko, aby oddać należną cześć i wyrazić aprobatę tym, którzy naprawdę ukazali światło swoich dobrych czynów przed ludźmi (por. Mt 5, 16), oraz by zachęcić rodziny w dzielnicy, a zwłaszcza uczniów Szkoły do uczczenia pamięci Ojca Świętego, Pawła VI, który podobnie jak Jezus „przeszedł dobrze czyniąc” (Dz 10, 38). Jestem tutaj także po to, aby wam powiedzieć, że całkowicie podzielam te szlachetne intencje. Chociaż zatem Pawła VI nie ma już wśród nas,

wiedziecie, że nowy Papież czyni swoją jego inicjatywę i prosi Pana, by zechciał go wspomagać w dalszym wykazywaniu z tym samym niestrudzonym zapałem tego zaangażowania czynnej miłości nade wszystko na rzecz najbardziej potrzebujących.

Otóż nie pozostaje mi nic innego, jak wyrazić gorące życzenia wszystkim młodym, którzy tutaj uczą się zawodu. Wiem, że rok szkolny rozpoczął się już w październiku. Ale jest jeszcze czas polecić wam, byście uczyli się tutaj nie tylko specjalistycznej pracy, pożytecznej dla was i dla waszego utrzymania, lecz także i nade wszystko wymiaru miłości braterskiej, chrześcijańskiej, która umie dawać i poświęcać się, tak byście w społeczeństwo naszego czasu wnosili wkład nie tylko materialny, lecz duchowego i wewnętrznego budowania, bez którego wszystko byłoby kruche i słabe.

W szczególności polecam wam, byście w tym tak cennym okresie waszej młodości, lecz także tak decydującym dla dojrzewania waszej osobowości, oprócz formacji ludzkiej i zawodowej, wielkodusznie poświęcali się swojej formacji religijnej.

A moje najserdeczniejsze Błogosławieństwo Apostolskie niech towarzyszy wam wszystkim: uczniom, nauczycielom, i tym, którzy tutaj pracują i którzy współdziałali w powstaniu tej szkoły; niech ona wzrasta i przynosi owoce godne swojego czcigodnego założyciela, dzięki wkładowi wszystkich i z konieczną łaską Bożą.

Zaczyn chrześcijański w działalności wychowawczej

DO DELEGATÓW FEDERACJI INSTYTUTÓW DZIAŁALNOŚCI
WYCHOWAWCZEJ FIDAE, 29 GRUDNIA 1978

Najdrożsi Delegaci Federacji
Instytutów Działalności Wychowawczej!

Wiedząc o waszej obecności w Rzymie z okazji tradycyjnego zebrania na końcu roku, chciałem zarezerwować dla was i dla siebie specjalne spotkanie z wami nie tylko ze względu na to, że jest was wielu, lecz także i nade wszystko biorąc pod uwagę wymowne świadectwo, jakie tutaj dajecie jako przedstawiciele szkoły katolickiej we Włoszech. Powiedziano mi, że mój czcigodny poprzednik, Paweł VI, nigdy nie pominął w podobnych okolicznościach w ubiegłych latach skierowania do was swoich wspaniałych słów; pomyślałem więc, że mogę także ja uczynić to samo i przede wszystkim odpowiedzieć na szacunek, oddanie, żarliwość, o których świadczy wasza wizyta.

Tak, bracia i synowie najdrożsi, pragnę wam podziękować za wasze serdeczne uczucia, a bardziej jeszcze za inteligentną, niestrudzoną pracę, wzbogacaną przez tyle ofiar — małych i wielkich — jaki pociąga za sobą działalność szkolno-wychowawcza za naszych dni. Mówię nie tylko o pracy koordynacyjnej i organizacyjnej, która jest konieczna, aby ta Federacja, jako taka, mogła dobrze funkcjonować, szerząc dla ogólnej korzyści wśród licznych instytutów, jakie skupia, informacje, ukierunkowania, propozycje i inicjatywy; mówię szczególnie o pracy, którą każdy instytut, a w swoim zakresie każdy z kierowników i nauczycieli rozwija codziennie, podejmując i przewyższając nie zawsze łatwe problemy, by coraz wyrazistszą, korzystniejszą, bardziej oryginalną, bardziej przykładową czynić funkcję szkół założonych przez władzę kościelną lub od niej zależnych, w kontekście nauczania publicznego.

Moje słowa niech będą uznaniem i równocześnie zachętą. Uznanie w języku włoskim — wiem to na podstawie oczywistej racji etymologicznej — znaczy także wdzięczność: otóż, uznanie-wdzięczność, jakie otrzymaliście od Konferencji Episkopatu włoskiego, w pełni podziela Papież, który zapewnia, że z sympatią i ufnością śledzi waszą zasłużoną działalność. W takiej epoce jak nasza jest rzeczą nagłą bardziej niż w przeszłości, zachować obraz — typologię, powiedziałbym — szkoły chrześcijańskiej, która z zawsze lojalnym zachowaniem norm ogólnych, przewidzianych przez kompetentne prawodawstwo szkolne odnośnego kraju, przyjmuje jako swój punkt wyjścia, a także jako swoją metę dojścia ideał wychowania integralnego — ludzkiego, moralnego i religijnego — według Ewangelii naszego Pana. Przed programami studiów, przed tematami różnych kursów nauczania — dobrze to wiecie — dla szkoły prawdziwie katolic-

kiej jest i pozostaje istotne to nieodmienne odniesienie do wyższej i transcendentnej pedagogii Chrystusa-Nauczyciela. Gdyby była tego pozbawiona, brakowałoby jej samego źródła inspiracji, brakowałoby jej centralnej osi, brakowałoby jej tego specyficznego elementu, który ją określa i wyróżnia wśród innych organizacyjnych struktur dydaktycznych lub innych ośrodków promocji kulturalnej. Słuszną zatem jest rzeczą, by wymagało się tego od poszczególnych instytucji, które przewodzą waszemu stowarzyszeniu, a także od tych, którzy z poczuciem odpowiedzialności pracują tam na różnych poziomach.

Chcę wytłumaczyć skrót FIDAE, zauważyłem, że ostatnio zastosowaliście odczytanie częściowo nowe, aby położyć akcent na słowa „działalności wychowawczej”. Ten bardzo wyraźny finalizm pedagogiczny i formacyjny przynosi wam zaszczyt, ponieważ znaczy właśnie, że dla was nauczanie przedmiotów szkolnych i stosowanie koniecznych w nauczaniu narzędzi dydaktycznych wpisuje się w obszerny program owej chrześcijańskiej *paideia*, która ze swej strony wpisuje się w posłannictwo ewangelizacyjne powierzone Kościołowi przez jego Boskiego Założyciela.

Cieszę się szczerze z tego nastawienia i cenię bardzo współpracę. Dlatego zachęcam was, byście w jednym i drugim pozostali zawsze konsekwentni i wierni, wspierani przez myśl, lub lepiej, przez przekonanie, że w ten sposób pełnicie cenną służbę kościelną, a także kulturalną i cywilną.

Z moim serdecznym błogosławieństwem.

Rola Kościoła w wychowaniu chrześcijańskim

PRZEMÓWIENIE DO UCZNIÓW I STUDENTÓW, 30 STYCZNIA 1979

Najdroższa młodzieży!

Cieszę się, że mogę spotkać się z wami w tej szkole katolickiej, w Instytucie Miguel Angel. Jest was tu duża grupa młodzieży w różnym wieku, zarówno z tego ośrodka, jak i z innych szkół katolickich. W was, młodych, widzę obecnych tu wszystkich studiujących w tym kraju. Wszystkich was pozdrawiam szczególnie serdecznie, ponieważ widzę w was nadzieję Kościoła i narodu meksykańskiego na jutro.

Pragnę także pozdrowić gorąco waszych profesorów, przedstawicieli instytucji oświatowych i ojców rodzin. Wszyscy zasługujecie na mój szacunek, ponieważ wszyscy kształtujecie nowe pokolenia.

1. Fakt, że szkoły katolickie w Meksyku potrafiły przezwyciężyć trudności w pełnieniu swej misji, jest jeszcze jednym motywem wdzięczności dla Boga, a dla was zachętą do starania, żeby szkoła katolicka dawała przyszłym obywatelom pełną formację, ugruntowaną na autentycznych podstawach ludzkich i chrześcijańskich.

„Kościół w ramach swej specyficznej misji winien podejmować i rozwijać pracę w zakresie wychowania chrześcijańskiego, do którego mają prawo wszyscy ochrzczeni, aby mogli osiągnąć dojrzałość w wierze. Służąc wszystkim ludziom, Kościół stara się przez swoich członków, zwłaszcza świeckich, działać na rzecz ogólnego rozwoju kulturalnego we wszystkich jego formach, którymi zainteresowane jest społeczeństwo”¹.

Tradycja chrześcijańska w mieście Meksyku jest bardzo stara; jest to także pionierska tradycja, gdy chodzi o wprowadzenie społecznej nauki Kościoła do programów nauczania. Zapoczątkowało to większe poszanowanie praw wszystkich ludzi, zwłaszcza cierpiących nędzę i zepchniętych na margines społeczny.

2. Kościół patrzy na młodzież z optymizmem i głęboką nadzieją. Wy, młodzi, stanowicie większość ludności meksykańskiej, której pięćdziesiąt procent nie osiągnęło jeszcze dwudziestu lat. W najtrudniejszych w historii Meksyku momentach dla chrześcijaństwa młodzi dawali bohaterkie i szlachetne świadectwo wierze.

¹ Dokument Konferencji w Medellin, *Wychowanie*, 9.

Kościół dostrzega w młodzieży ogromną odnowicielską siłę, którą nasz poprzednik, Jan XXIII, uważał za symbol samego Kościoła, wezwanego do ustawicznej odnowy samego siebie do nieustannego odmładzania się.

Przygotowujcie się do życia poważnie i starannie. W młodym wieku, tak ważnym dla kształtowania dojrzałej osobowości, umiejcie przyznać właściwe miejsce religijnemu czynnikowi formacji, zdolnemu podnieść człowieka do pełnej godności, jaka wynika z synostwa Bożego. Pamiętajcie zawsze, że jedynie wtedy, gdy oprzecie się — jak mówi święty Paweł — na jedynym fundamencie, jakim jest Jezus Chrystus (por. 1 Kor 3, 11), potraficie zbudować coś prawdziwie wielkiego i trwałego.

3. Na pamiątkę tego serdecznego i radosnego spotkania chcę wam przekazać jedną konkretną myśl.

Z żywością właściwą waszemu wiekowi, ze szlachetnym entuzjazmem młodych serc podążajcie na spotkanie z Chrystusem: jedynie On jest rozwiązaniem wszystkich waszych problemów; jedynie On jest drogą, prawdą i życiem, prawdziwym zbawieniem świata i jedyną nadzieją ludzkości.

Szukajcie Jezusa, starając się osiąść głęboką osobistą wiarę, zdolną kształtować i ukierunkować całe wasze życie. Ale przede wszystkim waszym zaangażowaniem i waszym programem niech będzie miłość Jezusa, szczerą miłość, autentyczna i osobista. On winien być waszym przyjacielem i oparciem na drodze życia. Jedynie On posiada słowa życia wiecznego (por. J 6, 68).

Wasze pragnienie Absolutu nie może być zaspokojone namiastkami w postaci ideologii, które prowadzą do nienawiści, do przemocy i do rozpacz. Jedynie Chrystus — poszukiwany i kochany szczerą miłością — jest źródłem radości i pokoju.

Ale spotkawszy Chrystusa i dowiedziawszy się, kim On jest, nie można nie pragnąć głoszenia Go. Umiejcie być autentycznymi świadkami Chrystusa; umiejcie przeżywać i głosić czynami i słowami swą wiarę.

Umiłowana młodzieży, niech wiecie was pragnienie i wewnętrzna potrzeba niesienia Chrystusa współczesnemu społeczeństwu, które — jak nigdy dotąd — potrzebuje Go i poszukuje mimo pozorów, które często wskazywać by mogły na coś przeciwnego.

„Wszakże jest rzeczą konieczną — pisał mój poprzednik, Paweł VI, w adhortacji apostoelskiej *Evangelii nuntiandi* — żeby sami młodzi, należycie uformowani w wierze i modlitwie, stawali się coraz bardziej apostołami swoich rówieśników”². Każdego z was czeka porywające zadanie głoszenia Chrystusa kolegom z ławy szkolnej i towarzyszą. Każdy z was winien nosić w sercu pragnienie bycia apostołem w swoim otoczeniu.

4. Pragnę teraz polecić wam pewną sprawę, która bardzo mi leży na sercu. Kościół jest świadom niedorozwoju kulturalnego wielu rejonów kontynentu latynoamerykańskiego i waszego kraju. Mój poprzednik, Paweł VI, w swej encyklice *Populorum progressio* pisał: „(...) wykształcenie podstawowe jest pierwszym przedmiotem planu rozwoju”³.

Jest rzeczą konieczną i nagłą, żebyśmy w dobie przyspieszonych przemian, charakterystycznych dla współczesnego społeczeństwa, potrafili wytworzyć klimat ludzkiej i chrześcijańskiej solidarności w związku z trudnym problemem oświaty. Przypo-

² Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, 72.

³ Paweł VI, *Populorum progressio*, 36.

niał to już Sobór w swym dokumencie o wychowaniu: „Wszyscy ludzie jakiegokolwiek rasy, stanu i wieku mają, jako cieszący się godnością osoby, nienaruszalne prawo do wychowania (...)” (*Gravissimum educationis*, 1).

Nie można pozostawać obojętnym w obliczu poważnego problemu, jakim jest analfabetyzm i półanalfabetyzm.

W decydującym dla przyszłości Ameryki Łacińskiej momencie zwracam się z gorącym apelem w imię Chrystusa do wszystkich ludzi, a specjalnie do was, młodzieży, abyście dziś i w przyszłości służyli pomocą i współpracą w dziedzinie oświaty. To wezwanie, moją ojcowską prośbę, kierują także do chrześcijańskich wychowawców, aby włączyli się w akcję oświatowo-kulturalną w oparciu o integralną wizję człowieka. Nie zapominajmy, że „analfabeta to umysł niedożywiony”⁴

Pokładam nadzieję we współpracy wszystkich w rozwiązywaniu tego problemu, który dotyczy podstawowego prawa jednostki ludzkiej.

Młodzi! Angażujcie się po ludzku i chrześcijańsku w sprawy, które wymagają wysiłku, poświęcenia i wielkoduszności. Kościół oczekuje tego od was i ufa wam!

5. Zanieśmy te intencje do stóp Maryi, którą wy, Meksykanie, nazywacie Naszą Panią z Gwadelupy. Była ona w sposób najściślejszy związana z tajemnicą Chrystusa i jest przykładem szlachetnej miłości i poświęcenia się w służbie dla innych. Jej życie, pełne głębokiej wiary, jest drogą umocnienia naszej wiary i uczy nas, jak spotykać Boga w głębi naszej istoty.

Powróciwszy do domów, do waszych stowarzyszeń i grup przyjaciół, powiedzcie wszystkim, że Papież liczy na młodych. Powiedzcie, że młodzi są siłą i pociechą Papieża, który chce być z nimi, aby dodawać im odwagi wśród wszystkich tych trudności, jakie wiążą się z sytuacją społeczną.

Niech was wspomaga i pobudza do realizowania waszych zamiarów błogosławieństwo apostołskie, którego udzielam z serca wam, waszym bliskim i wszystkim, którzy podejmują trud waszego wychowania i kształcenia.

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. II, cz. I, Poznań 1990, s. 106-108.

⁴ Tamże, 35.

Bądźcie mocni w wierze

DO UCZNIÓW SZKÓŁ NEAPOLITAŃSKICH, 24 MARCA 1979

Najdrożsi Chłopcy i Dziewczęta!

Przybyliście licznie, pełni życia i radości, aby zobaczyć Papieża. A Papież przyjmuje was z wielką serdecznością i szczerą przyjaźnią, ponieważ wie, że wy, młodzi, jesteście cennym zawiązkiem, który jutro wyda swój owoc w Kościele i w społeczeństwie; wie, że jesteście przyszłością i że w waszych rękach i w waszych sercach jest los ludzkości.

Papież pragnie dlatego, abyście teraz i zawsze byli dobrym ziarnem wśród kąkolów, który — jak zauważa Ewangelia z mądrym realizmem — będzie niestety w dalszym ciągu rósł na polu historii.

Wyrażając wam dlatego swoją wdzięczność za tę wizytę tak piękną i miłą, pragnę zwrócić się do was słowami Apostoła Piotra, które niech pozostaną w waszych sercach jako pamiątka i wskazanie: „Bądźcie mocni w wierze!” (por. P 5, 9).

1. Bądźcie takimi przede wszystkim przez pogłębianie i stopniowe poznawanie treści doktryny chrześcijańskiej. Nie wystarczy być chrześcijaninem dzięki otrzymaniu chrztu lub dzięki warunkom historyczno-społecznym, w których się urodziło i żyje. Stopniowo, ze wzrostem w latach i w kulturze, powstają w świadomości nowe problemy i nowe wymagania jasności i pewności. Trzeba wtedy z odpowiedzialnością zabrać się do poszukiwania motywacji swojej wiary chrześcijańskiej. Jeżeli nie jest się osobiście świadomym i nie ma się odpowiedniego zrozumienia tego, w co trzeba wierzyć i motywów tej wiary, to w pewnej chwili wszystko może fatalnie upaść i być wyrzucone precz, mimo dobrej woli rodziców i wychowawców. Dlatego specjalnie dzisiaj jest czas na naukę, rozważanie i refleksję. Mówię wam zatem: wykorzystajcie dobrze swoją inteligencję, aby gorliwie dążyć do zdobycia i osobistych przekonań, nie traćcie czasu, pogłębiajcie motywy i podstawy wiary w Chrystusa i w Kościół, abyście byli mocnymi teraz i w waszej przyszłości.

2. Prócz tego jest się mocnym we wierze dzięki modlitwie. Już święty Paweł polecał: „Nieustannie się módlcie” (1 Tes 5, 17). Można istotnie poznać doskonale Pismo święte, można być uczonym w filozofii i w teologii nie mieć wiary, albo ulec rozbiciu we wierze; ponieważ to Bóg zawsze wzywa najpierw do poznania Go i do miłowania Go w odpowiedni sposób. Trzeba dlatego być pokornym wobec Najwyższego; trzeba zachować poczucie tajemnicy, ponieważ między Bogiem i człowiekiem pozostaje zawsze nieskończoność; trzeba pamiętać, że wobec Boga i Jego Objawienia nie tyle jest kwe-

stia rozumienia własnym ograniczonym rozumem, ale raczej miłowania. Dlatego Jezus mówił: „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie!” (Mt 11, 25-26).

Oto, Najdroższa Młodzieży, myśl, którą Papież powierza wam tego ranka: niech ona będzie przewodniczką i podporą w waszym wielkodusznym zaangażowaniu.

Z moim Apostolskim Błogosławieństwem.

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. II, cz. 1, Poznań 1990, s. 291-292.

Trzy wskazania dla chrześcijańskiej młodzieży

DO UCZNIÓW I NAUCZYCIELI KATOLICKICH KOLEGIÓW Z BELGIJSKICH
PROWINCJI, 14 KWIETNIA 1979

Jestem rad, że mogę pozdrowić uczniów i profesorów katolickich kolegiów z belgijskich prowincji: Antwerpii, Brabacji i Limburgii.

Gratuluje wam, żeście przybyli, aby przeżyć Wielki Tydzień w Rzymie. Jakaż to dla was niezapomniana pamiątka. Dziękuję wam za tę waszą wizytę, u Papieża, która jest dla niego tak sympatyczna i podnosząca na duchu.

Wiecie o tym, że Pan Jezus w sposób tajemniczy powierzył mi wszystkich swoich uczniów. Wszyscy oni mają swoje miejsce w moim sercu i w mojej modlitwie, ale szczególne miejsce pokolenie nadchodzące, tj. wasze pokolenie, Droga Młodzieży! Dlatego właśnie wam chcę dzisiaj dać trzy wskazania, które mogą się stać trzema tematami do przemyślenia.

Bądźcie młodymi ludźmi tryskającymi radością, ale i powagą, szanującymi wszystkich, ale wymagającymi dużo od siebie.

Bądźcie żarliwymi uczniami Chrystusa, który jest ośrodkiem całej historii, ale i waszej osobistej historii — uczniami bardzo pokornymi i bardzo odważnymi, którzy stają się coraz bardziej zdolni do zdawania sprawy ze swej wiary w Niego.

Bądźcie trzeźwymi i wytrwałymi budowniczymi społeczeństwa, które jest przejściowo zmęczone chodzeniem drogami praktycznego materializmu, a także budowniczymi chrześcijańskiej wspólnoty, jedyne Kościoła Chrystusowego.

Pragnę także dodać: niechaj wielu spośród was usłyszy wezwanie: „Przyjdź i chodź za Mną”, które Chrystus Odkupiciel na pewno dzisiaj kieruje do serc i dusz uważnych, podobnie jak skierował je do swoich pierwszych Apostołów i do wszystkich pokoleń.

Wam, Droga Młodzieży, i wszystkim waszym rówieśnikom, z kolegiów oraz waszym profesorom i rodzicom życzę radosnych i szczęśliwych Świąt Wielkanocnych. Wraz z moim serdecznym błogosławieństwem.

Wielkie powołanie wychowania katolickiego

DO STOWARZYSZENIA WYCHOWANIA KATOLICKIEGO W STANACH
ZJEDNOCZONYCH, 16 KWIETNIA 1979,

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Cieszę się bardzo, że mogę skierować orędzie do członków Krajowego Stowarzyszenia Wychowania Katolickiego w Stanach Zjednoczonych, jako że zgromadziliście się w tej wielkiej sprawie wychowania. Przez was, jak mam nadzieję, moje posłanie poparcia i błogosławieństwa dotrze także do licznych katolickich szkół waszego kraju, do wszystkich studentów i nauczycieli tych instytucji, jak również do wszystkich tych, którzy wielkodusznie zajmują się wychowaniem katolickim. Z Apostołem Piotrem posyłam wam pozdrowienie w wierze Pana naszego Jezusa Chrystus: „Pokój wam wszystkim, którzy trwacie w Chrystusie” (1 P 5, 14).

Jako katolicycy wychowawcy, zgromadzeni we wspólnocie powszechnego Kościoła i na modlitwie, z pewnością będziecie się wzajemnie dzielili myślami na temat wartości, które będą wam towarzyszyły w waszej, ważnej pracy i w pełnieniu waszej kościelnej misji. Duch Święty jest z wami i Kościół jest wam wdzięczny za poświęcenie. Papież przemawia do was, by umocnić was we wzniosłej roli wychowawców katolickich i by towarzyszyć wam, kierować wami oraz was podtrzymywać.

Między wieloma refleksjami, które można by dzisiaj uczynić, szczególnie istotne są trzy punkty, o których chciałbym krótko wspomnieć na początku mojego pontyfikatu. Są to: *wartość szkół katolickich, znaczenie nauczycieli i wychowawców katolickich oraz natura wychowania katolickiego sama w sobie*. Są to tematy, które zostały rozwinięte szczegółowo przez moich poprzedników. W tym czasie jednak jest to ważne, abym dodał moje własne świadectwo w szczególnej nadziei nadania nowego impulsu katolickiemu wychowaniu na rozległych terenach Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z głębokim przekonaniem powtarzam i jeszcze raz potwierdzam słowa, które wypowiedział Paweł VI do biskupów waszego kraju: „Bracia! Znamy trudności komplikujące zachowanie szkół katolickich i niepewność ich przyszłości, ale ciągle liczymy na pomoc Bożą i na waszą gorliwą współpracę i niezmiernie wysiłki, aby katolickie szkoły mogły trwać, pomimo wszelkich przeszkód, żeby mogły wypełniać swoją opatrznościową rolę w służbie prawdziwego wychowania katolickiego, w służbie swojego kraju”¹. Tak, katolickie szkoły muszą pozostać uprzywilejowanym miejscem ka-

¹ Paweł VI, *Allocutio*, 15 września 1975.

tolickiego wychowania w Ameryce. Ten środek apostołstwa wart jest najwyższych ofiar.

Ale żadne katolickie szkoły nie mogą być skuteczne bez poświęcenia nauczycieli katolickich, przekonanych o wielkim ideale wychowania katolickiego. Kościół potrzebuje mężczyzn i kobiet oddanych nauczaniu przez słowo i przykład — poświęcających się sprawie przepojenia całego wychowawczego środowiska (*milieu*) duchem Chrystusa. To jest wielkie powołanie i Pan sam wynagrodzi wszystkich tych, którzy temu się oddają jako wychowawcy w służbie słowa Bożego.

Aby katolickie szkoły i katolicy nauczyciele mogli rzeczywiście wnieść swój niezastąpiony wkład do Kościoła i do świata, cel katolickiego wychowania musi być kryształicznie jasny. Umiłowani Synowie i Córki katolickiego Kościoła, Bracia i Siostry w wierze! Katolickie wychowanie jest przede wszystkim sprawą przekazywania Chrystusa oraz pomocy w kształtowaniu Chrystusa w życiu innych. Według wypowiedzi Soboru Watykańskiego II, ci, którzy zostali ochrzczeni, powinni stawać się coraz bardziej świadomi otrzymanego daru wiary, powinni chwalić Boga Ojca w duchu i prawdzie oraz powinni zaprawiać się w kształtowaniu własnego odnowionego życia w sprawiedliwości i świętości prawdy (por. *Gravissimum educationis*, 2).

Są to rzeczywiście istotne cele katolickiego wychowania. Sprzyjanie im i popieranie ich nadaje sens katolickiej szkole; to ukazuje godność powołania wychowawców katolickich.

Tak, jest to sprawa przede wszystkim przekazywania Chrystusa i pomagania, aby Jego podnosząca na duchu Ewangelia zakorzeniła się w sercach wiernych. Bądźcie więc mocni w wypełnianiu tych celów. Sprawa katolickiego wychowania jest sprawą Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii w służbie człowieka.

I bądźcie pewni o solidarności całego Kościoła i wspomagającej łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa. W jego imieniu przekazuję wam wszystkim moje apostołskie błogosławieństwo: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Nasze życie niech będzie wielbieniem Chrystusa, który jest naszym zbawieniem

DO UCZESTNIKÓW PIELGRZYMKI MŁODZIEŻY SALEZJAŃSKIEJ,
5 MAJA 1979

Najdroższa młodzieży!

1. Witam was po ojcowsku i radośnie, Drodzy Chłopcy i Dziewczęta, którzy przybyliście tutaj, jako uczęszczający do zakładów Salezjanów i Córek Maryi Wspomożycielki, aby zobaczyć i posłuchać Papieża, także jako przedstawicielstwo wszystkich dzieci, młodzieży i członków stowarzyszeń religijnych, szkół, ośrodków zawodowych, grup kulturalnych, rekreacyjnych i społecznych, ożywianych i kierowanych przez synów Don Bosco.

Wam wszystkim tutaj obecnym, wszystkim waszym przyjaciółom i kolegom, całej młodzieży salezjańskiej, która od przeszło wieku kroczy naprzód w swoim płomiennym i odważnym marszu ścieżkami świata, przekazuję swoje czułe pozdrowienie, pełne wzruszenia i nadziei: wy jesteście nadzieją i oczekiwaniem jutra bardziej sprawiedliwego, bardziej godnego, bardziej pokojowego. Papież patrzy na was, pełen przewidujących i wróżących uczuć, które przez was rozciągają się na całą ludzkość. Dziękuję wam za tę wielką manifestację przywiązania i odwzajemniam ten entuzjazm jednym pozdrowieniem: niech żyje młodzież salezjańska!

Wierni duchowi Don Bosco, wielkiego świętego i równocześnie wychowawcy, chcecie złożyć hołd Następcy Piotra, potwierdzając wierność waszej miłości i waszej służby dla niego, z okazji piętnastej rocznicy kanonizacji Dominika Savio, chłopca z Oratorium Valdocco, ulubionego ucznia i cennego owocu formacyjnej pracy syna Małgorzaty.

Jesteście zaangażowani przez cały ten rok w wiele inicjatyw, zarówno w różnych ośrodkach lokalnych, jak i w skali krajowej, aby dać nowy i mocny impuls stowarzyszeniom młodzieżowym inspiracji chrześcijańskiej i aby pogłębić system wychowawczy Don Bosco, stosując kryteria głębi, zasady kluczowe do wymagań nowych czasów.

Oczekujecie od Papieża wskazówek i zachęty do tej odnowionej akcji młodzieżowej w Italii, a ja jestem tutaj z wami po to, aby przede wszystkim błagać o światło Ducha Pańskiego dla tej ważnej inicjatywy, która tak bardzo leży na sercu Kościołowi i jego pasterzom.

2. Pierwszą wskazówką, jaką chcę wam przekazać, jest wezwanie do optymizmu, do nadziei i do ufności. Jest prawdą, że ludzkość przechodzi chwile trudne i że często ma się bolesne i przykre wrażenie, że siły zła w wielu przejawach życia stowarzyszeniowego

mają przewagę. Zbyt często uczciwość, sprawiedliwość, poszanowanie godności człowieka muszą oznaczać wyczyn lub wychodzą pokonane. A jednak, jesteśmy powołani do zwyciężania świata naszą wiarą (por. 1 J 5, 4), ponieważ należymy do Tego, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie wysłużył dla każdego z nas zwycięstwo nad grzechem i nad śmiercią, i przez to uczynił nas zdolnymi do pokornej, jasnej, ale pewnej afirmacji dobra nad złem.

Droga młodzieży, należymy do Niego, należymy do Chrystusa, i to On w nas zwycięża. Powinniśmy wierzyć w to głęboko, powinniśmy żyć tą pewnością, inaczej ciągle powstające trudności będą miały moc wprowadzenia do naszych dusz tego podstępного robaka, który nazywa się zniechęcenie, przyzwyczajenie, zupełne dostosowanie się do przemocy zła.

Najsubtelniejszą pokusą, która dzisiaj gnębi chrześcijan, a młodzież w szczególności, jest właśnie pokusa zrzeczenia się nadziei w zwycięskiej afirmacji Chrystusa. Doradca wszelkiego postępu, zły duch, jest zawsze mocno zaangażowany w gaszenie w sercu każdego człowieka światła tej nadziei. Droga chrześcijańskiego bojuwania nie jest łatwa, ale powinniśmy ją przejść w świadomości, że posiadamy wewnętrzną moc przemiany, udzieloną nam z życiem Bożym, które zostało nam darowane w Chrystusie Panu. Mocą waszego świadectwa będzie ukazywać, że najwyższe wartości ludzkie znajdują się w chrześcijaństwie przeżywanym konsekwentnie i że wiara ewangeliczna nie tylko proponuje nową wizję człowieka i wszechświata, ale daje nade wszystko zdolność urzeczywistnienia takiej odnowy.

W tym względzie przypomnę wam słowa skierowane do młodzieży przez Ojców Soborowych na zakończenie Soboru Powszechnego: „Kościół patrzy na was z ufnością i z miłością... Posiada on to, co stanowi siłę i piękno młodzieży: zdolność radowania się z tego, co rozpoczyna, wielkodusznego oddania się, odnawiania się i wyruszenia po nowe zdobycze”.

Bez pewnej nadziei w zwycięstwo Chrystusa w was i w świecie, który was otacza, nie będziecie mogli posiadać optymizmu, a bez optymizmu nie może istnieć ta pogodna radość właściwa młodzieży. Zbyt wiele jest jeszcze dzisiaj ludzi młodych, którzy zrekli się młodości.

3. Druga sugestia Papieża dla was i dla tych, którzy troszczą się o wasze ludzkie i chrześcijańskie wychowanie, odnosi się do pilnej, dostrzeganej w jakimś stopniu we wszystkich szerokościach geograficznych, potrzeby ważnych wzorów katolickich stowarzyszeń młodzieżowych.

Nie chodzi o wywoływanie wojujących ekspresji pozbawionych zrywów idealnych i opierających się na potęgę liczby, ale o ożywianie prawdziwych wspólnot, przepojonych duchem dobroci, wzajemnego szacunku i służby, a nade wszystko zespolonych tą samą wiarą i jedną nadzieją. Dzisiejsze pokolenie młodzieżowe, również kiedy pograża się w wygodach, których dostarcza mu cywilizacja konsumistyczna, zauważa, że taka rozrzutność kryje złudny urok, i że nie może zatrzymać się na radosnym doświadczeniu zamożności materialnej.

Jesteście więc w ciągłym poszukiwaniu prawdziwej wartości waszego życia, waszej osobistej odpowiedzialności — życie tym jest już odpowiedzią na powołanie chrześcijańskie. Otóż, w tym poszukiwaniu nie można działać w odosobnieniu, właśnie z racji ułomności jednostki, wystawionej na najróżniejsze ataki. W przynależności do grupy, w spontaniczności i w jednolitości koła przyjaciół, w konstruktywnym podejmowaniu

idei i inicjatyw, we wzajemnym podtrzymywaniu się może się ustalić i zachować żywotność tej odnowy społecznej, do której wszyscy dążycie.

Wy, młodzi, zmierzacie do cennej mety wspólnotowego uzupełniania, rozmowy, przyjaźni, dawania i otrzymywania miłości. Stowarzyszenia młodzieżowe znajdują się w nowym rozkwicie: Papież zachęca was, abyście byli wierni, spostrzegawczy, bogaci genialnością w tym wysiłku, aby coraz bardziej rozwijać te zrzeszenia. Usilne wezwania kierują do wszystkich, którzy są odpowiedzialni za chrześcijańskie wychowanie młodzieży, to jest ludzi jutra.

4. Gdzie znajdziecie siłę, Drodzy Młodzi Przyjaciele, potrzebną do podtrzymywania optymizmu, do odżywiania waszych stowarzyszeń? Dominik Savio z okazji ogłoszenia dogmatu niepokalanego poczęcia, 8 grudnia 1854 roku przed ołtarzem Maryi — jak zaświadcza Don Bosco — odnowił przyrzeczenie z pierwszej Komunii, mówiąc m.in.: „Maryjo, oddaję Ci moje serce, spraw, by było zawsze Twoje; Jezu i Maryjo bądźcie zawsze przyjaciółmi moimi”. Oto najdrożsi synowie, gdzie należy czerpać siły dla waszych programów odnowy: u Jezusa i Maryi. Oni są nie tylko wzorami, są przyjaciółmi, więcej jeszcze, są częścią waszego życia. Wy należycie do Nich; Oni do was należą. Chodzi o to, by o tym wiedzieć i w to wierzyć.

Jezus jest Mesjaszem każdej epoki, również tej obiecującej wigilii lat dwutysięcznych. On jest Człowiekiem nadziei, Człowiekiem — fundamentem ludzkości. On jest Tym, który odsłania i spełnia w nas Boskie prorocтва osobistego i społecznego wyzwolenia. On jest Wyzwolicielem Człowiekiem-Bogiem naszego zbawienia. Wasze młodzieńcze zaangażowanie w życiu, we wszystkich jego przejawach, w nauce i w pracy, w rodzinie i w społeczeństwie, winno was prowadzić do wewnętrznego uznania i głoszenia, że Jezus jest Tym, który uzasadnia wartość, radość i nadzieję każdego człowieka. Miejcie zrozumienie i odwagę — Kościół i Papież proszą was o to — uczynić ze swojego życia świadectwo dla Chrystusa, który jest naszym zbawieniem.

Słowo o Maryi, Matce Jezusa i Matce Kościoła, której miłosiernej opiece sam Bóg zechciał powierzyć, dzięki Jej „tak” posłusznego, losy całej ludzkości. Syn zlecił Jej macierzyńskie zadanie upraszania dla nas zbawienia indywidualnego i zbiorowego.

Droga Młodzieży, odrodzenie autentycznych wartości chrześcijańskich — jak braterstwo sprawiedliwości i pokój — w dzisiejszej epoce jest powierzone jeszcze raz wstawiennictwu i maczynej pedagogice Maryi. Także na dzisiaj Maryja jest Matką łaski Bożej i Królową zwycięstwa.

5. I kończę te moje słowa wezwaniem do męstwa chrześcijańskiego, cnoty, która w całym szczególnie sposób odpowiada młodzieży. Bądźcie nieustraszonymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego i nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżce waszego życia jako chrześcijan.

Optymizm, zjednoczenie, męstwo: oto treść życzeń jakie wam składam, dziękując jeszcze raz za waszą wizytę, która mi sprawiła tak wielką radość.

Rozciągając swoje pozdrowienie na tych, którzy wam towarzyszyli zwłaszcza na członków Wyższej Rady Salezjanów i Córek Maryi Wspomożycielki oraz na Waszych rodziców i krewnych, upraszam dla was wszystkich wylanie łask i radości niebieskich, podczas gdy z serca udzielam wam mojego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Udział młodzieży w procesie wychowawczym

POZDROWIENIE UCZNIÓW SZKÓŁ „LASALLIAŃSKICH”
PODCZAS MODLITWY „ANIOŁ PAŃSKI”,
Castel Gandolfo, 9 września 1979

Po ojcowsku i z radością witam was, drodzy byli uczniowie instytucji wychowawczych przyprowadzonych przez Braci Szkół Chrześcijańskich, zgromadzonych w Rzymie na swoim XVII Krajowym Kongresie, także w obliczu trzechsetnej rocznicy założenia szkół „lasalliańskich”, którą będzie się obchodziło w następnym roku. Do was wszystkich tutaj obecnych, do wszystkich waszych przyjaciół, którzy nie mogli opuścić swoich obowiązków, do waszych rodzin, kierują moje czułe pozdrowienie i moje podziękowanie za tę obecność!

Wiem, że w minionych dniach zastanawialiście się nad nieodzownym zadaniem — w ogólnym kontekście wychowania narodowego — jaki winna pełnić wolna szkoła; staraliście się także oznaczyć najgłębsze kryteria i kluczowe zasady, które były natchnieniem dla wysiłku wychowawczego św. Jana Chrzyciela de la Salle, aby rozpoznać ich ważność w obecnej koniunkturze społeczno-kulturalnej; zechcieliście jeszcze dyskutować nad bezpośrednim uczestnictwem młodzieży w procesie wychowawczym, zawsze zgodnie z duchem „lasalliańskim”.

Wyrażając swoje zadowolenie z dokonanej pracy, pragnę skierować do was — krótki czas pozostający do dyspozycji nie pozwala rozwinąć się szeroko — tylko słowo zachęty: trzymajcie wysoko prestiż szkoły katolickiej i sprawcie, aby ona umiała skutecznie odpowiadać na wielorakie i złożone wymagania aktualnego społeczeństwa; nie może zabraknąć szkół, które by gruntownie kształciły ludzi całkowitych, otwartych na ewangeliczną wizję świata; coraz bardziej przynaglająca jest potrzeba szkół, które by odpowiadały ideałowi opisanemu przez mojego poprzednika Piusa XI, to jest ideałowi doskonałego zestrojenia się ze wspólnotą narodową, z rodziną i z Kościołem, w taki sposób, „aby razem z nimi móc stanowić jedno sanktuarium, poświęcone wychowaniu chrześcijańskiemu”¹.

Jest to moje tkliwe życzenie, które pragnę przypieczętować szczególnym błogosławieństwem apostoelskim, modląc się, aby łaska niebieska zstąpiła obficie na was i na wasze rodziny, aby wznieciła w was mocne postanowienia cnoty i miłości.

¹ Pius XI, *Divini Illius Magistri*: AAS 22 (1930), s. 76.

Wychowanie katolickie uwrażliwia na potrzeby innych

SPOTKANIE Z MŁODZIEŻĄ HIGH SCHOOL W MADISON SQUARE GARDEN W NOWYM JORKU,
Nowy Jork (USA), 3 października 1979

Droga młodzieży!

Czuję się szczęśliwy, będąc z wami w Madison Square Garden. Dzisiaj jest to ogród życia, w którym znajduje się żywa młodzież: żywa nadzieją i miłością, żywa życiem Chrystusa. I właśnie w imię Chrystusa pozdrawiam dzisiaj każdego z was.

Powiedziano mi, że większość z was pochodzi z katolickich High Schools. Dlatego chciałbym powiedzieć coś o wychowaniu katolickim, powiedzieć wam, dlaczego Kościół uważa je za tak ważne i poświęca tak wiele sił, aby móc dać wam i milionom innych młodych ludzi wychowanie katolickie. Odpowiedź można streścić w jednym słowie, w jednej osobie: Jezusa Chrystusa. Kościół chce wam głosić Jezusa Chrystusa.

1. Stanowi to cały przedmiot wychowania, na tym polega znaczenie życia: poznać Chrystusa. Poznać Chrystusa jako przyjaciela, jako Tego, który was miłuje i który jest bliski wam i wszystkim ludziom, tutaj i wszędzie — jakimkolwiek mówią językiem, w jakikolwiek sposób się ubierają, jakikolwiek byłby kolor ich skóry. I tak celem wychowania katolickiego jest głoszenie wam Chrystusa, by wasza postawa wobec innych była postawą Chrystusa. Zbliżacie się do tej części waszego życia, kiedy powinniście przyjąć osobistą odpowiedzialność za wasze losy. Wnet będziecie podejmowali ważne decyzje, które będą miały wpływ na cały przebieg waszego życia. Jeżeli te decyzje będą odbiciem postawy Chrystusa, wasze wychowanie będzie udane.

Powinniście nauczyć się przyjmować wyzwania, a także kryzysy w świetle Krzyża i Zmartwychwstania Chrystusowego. Częścią naszego wychowania katolickiego jest nauczenie się dostrzegania potrzeb innych; odwaga stosowania w praktyce tego, w co wierzymy. Z pomocą wychowania katolickiego staramy się stawiać czoło jakimkolwiek okolicznościom życia w postawie Chrystusa. Tak, Kościół chce głosić wam Chrystusa, abyście osiągnęli pełną dojrzałość w Tym, który jest doskonałym człowiekiem i równocześnie Synem Bożym.

2. Droga młodzieży! Wy i ja, i my wszyscy razem tworzymy Kościół i jesteśmy przekonani, że tylko w Chrystusie znajdujemy prawdziwą miłość i pełnię życia.

I dlatego dzisiaj wzywam was do wpatrywania się w Chrystusa.

Kiedy jesteście zdziwieni tajemnicą samych siebie, wpatrujcie się w Chrystusa, który daje wam sens życia.

Kiedy usiłujecie dowiedzieć się, co znaczy być osobą dojrzałą, wpatrujcie się w Chrystusa, który jest pełnią istoty ludzkiej.

I kiedy próbujecie wyobrazić sobie, jaka będzie wasza rola w przyszłości świata i Stanów Zjednoczonych, wpatrujcie się w Chrystusa. Jedynie w Chrystusie osiągniecie wasze możliwości jako obywatele Stanów Zjednoczonych i społeczności światowej.

3. Wsparci przez wasze katolickie wychowanie, otrzymaliście największy dar: znajomość Chrystusa. O tym darze św. Paweł pisze: „I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim” (Flp 3, 8-9).

Bądźcie zawsze wdzięczni Bogu za ten dar poznania Chrystusa. Bądźcie wdzięczni także waszym rodzicom i członkom wspólnoty kościelnej, którzy umożliwili wam, za cenę wielu ofiar, wasze katolickie wychowanie. Podkłada się w was wielkie nadzieje i oczekuje się waszej współpracy w dawaniu świadectwa Chrystusowi i w przekazywaniu innym Ewangelii. Kościół potrzebuje was. Świat potrzebuje was, ponieważ potrzebuje Chrystusa, a wy należycie do Chrystusa. I dlatego proszę was, abyście przyjęli swoją odpowiedzialność w Kościele, odpowiedzialność za wasze katolickie wychowanie: abyście pomagali — swoimi słowami, a nade wszystko przykładem swojego życia w szerzeniu Ewangelii. Czyniecie to, gdy się modlicie i gdy jesteście sprawiedliwi, szczerzy i czysti.

Droga młodzieży, jesteście wezwani do świadczenia o waszej wierze prawdziwie chrześcijańskim życiem i praktykowaniem waszej religii. A ponieważ czyny przemawiają mocniej niż słowa, jesteście wezwani do głoszenia postępowaniem w swoim codziennym życiu, że naprawdę wierzycie, iż Jezus Chrystus jest Panem.

Mieście odwagę i ufność

DO UCZNIÓW Z INSTYTUTU „BARACCA”, 8 WRZEŚNIA 1979,

Najdroższa Młodzieży!

Cieszę się w sposób szczególny z tego, że znalazłem się wśród was w tej kaplicy Instytutu „Baracca”: pragnę przede wszystkim serdecznie pozdrowić was wszystkich, chłopców, dziewczęta i młodzież, którzy w tym miejscu nauki czerpicie natchnienie dla ideałów patriotyzmu i wiary, w których byliście wychowani w waszych rodzinach, a które tak heroicznie symbolizuje szlachetna postać lotnika Francesco Baracca.

Specjalną myśl kieruję nade wszystko do tych spośród was, którzy są doświadczeni przez ból i żalobę z powodu utraty ojców, poległych w czasie pełnienia swojej służby w Lotnictwie Włoskim: ofiaruję wam swoją ojcowską solidarność, a im wspomnienie i modlitwę o zasłużony odpoczynek w Bogu.

Wszystkim zaś obecnym wyrażam szczerą wdzięczność za zaproszenie do mnie skierowane, abym przyszedł do tej kaplicy, która jest sercem całego Instytutu, gdzie dusze kształcą się w wysokich ideałach chrześcijańskich i gdzie przygotowują się do umiejętnego włączenia się w dzisiejsze społeczeństwo, tak obfitujące w energie i cuda, ale także tak zdezorientowane i niezadowolone z siebie.

Do was, młodzieńcy odważni i chłonni mądrości, jaką wam przekazują wasi wychowawcy, do was należy zadanie świadczenia swoim życiem i postępowaniem o pięknie i ważności orędzia ewangelicznego i ukazywania ludziom naszego czasu świetlanego oblicza Chrystusa. Mieście odwagę to czynić! Mieście ufność, ponieważ zwycięstwo będzie wasze! To wskazanie składam w wasze mocne ręce i w wasze szlachetne serca.

Niech was podtrzymuje w tym wysiłku Pan Jezus, Przyjaciel młodych, i niech zachęcą dla was będzie Błogosławieństwo Apostolskie, którego teraz udzielam wam i tym, którzy są wam drodzy: rodzicom, krewnym, przełożonym i przyjaciółom.

Rozpoznajmy się wszyscy w Chrystusie Nauczającym

DO NAUCZYCIELI NALEŻĄCYCH
DO PARAFII ŚW. PIUSA V, 28 PAŹDZIERNIKA 1979

To spotkanie z wami, z profesorami, nauczycielami i nauczycielkami, należącymi do tej parafii św. Piusa V, jest mi szczególnie miłe, ponieważ czuję się otoczony ludźmi zasłużonymi, których godność i których znaczenie zawsze budziły mój szacunek i moją wdzięczność.

Szacunek, przede wszystkim dla wysokiej misji, która została wam powierzona w szkole, do którego miło mi dołączyć życzenie, abyście swoim sposobem życia chrześcijańskiego i stałym wysiłkiem w przedstawianiu młodzieży wartości religijnych, jako ukoronowania wartości ludzkich, mogli zaprowadzić także takie stosunki międzyosobowe, by otworzyć z nimi konstruktywny dialog i w ten sposób wyjść naprzeciw ich prawdziwym wymaganiom.

Następnie wdzięczność, za poświęcenie, a nawet, pragnę powiedzieć, wyrzeczenie się, z jakim z pewnością pełnicie swoją delikatną służbę w formacji kulturalnej i duchowej nowych pokoleń. Niech wasza postawa będzie zawsze rozumna, pokorna i budująca tak, by doprowadziła nie tylko do cenięcia, lecz także i nade wszystko do miłowania prawdy.

Wasza działalność odbywa się w czasie, kiedy do laikatu katolickiego skierowano wezwanie do uczestniczenia w apostołskiej misji Kościoła. Wiecie z pewnością, jak bardzo Sobór Watykański II liczył na waszą współpracę, która, świadczona zarówno przez „świadectwo życia, jak i słowo, nabiera swoistego charakteru i szczególnej skuteczności przez to, że dokonuje się w zwykłych warunkach właściwych światu” (KK 35).

W tej perspektywie, umiejcie znajdować zawsze swoje idealne odniesienie od postaci Jezusa Nauczyciela, czyli jak już powiedziałem w niedawnej Adhortacji na temat katechezy, do „obrazu Chrystusa nauczającego, równocześnie majestatycznego i bliskiego, wywierającego i uspokajającego”; niech On budzi w was szacunek dla „wiary katolickiej młodych ludzi, który by ułatwił jej rozwój, ugruntowanie, utrwalenie, swobodne wyrażanie i praktykowanie”¹.

Niech On wspiera was w waszej pracy wychowawczej i niech was oświeca swoją łaską, podczas gdy ze swej strony zapewniam was o swoim oddaniu, modlitwie i błogosławieństwie, którego teraz udzielam wam, waszym drogim i uczniom waszych szkół.

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. II, cz.2, Poznań 1992, s. 478-479.

¹ Por. Jan Paweł II, *Catechesi tradendae*, 8 i 69.

Szkoła dla człowieka sprzyja spotkaniu z Chrystusem.

DO CZŁONKÓW WŁOSKIEGO KATOLICKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELI
SZKÓŁ ŚREDNICH, 3 LISTOPADA 1979,

Najdrożsi Członkowie Włoskiego Katolickiego
Związku Nauczycieli Szkół Średnich!

1. Bardzo mi miło spotkać się dzisiaj z wami, ponieważ dzięki temu pierwszemu kontaktowi mogę z bliska poznać ważne i kwitnące stowarzyszenie zawodowe, które działa na terenie włoskiej szkoły, aby wzbogacić ją wkładem etycznych i pedagogicznych wartości wiary chrześcijańskiej.

Cenne jest dla mnie wasze gorące pragnienie przyjęcia audiencji specjalnej w czasie zjazdu, który odbywacie. Jest to XCII zjazd z rządu, i wystarczyłoby podać ten szczegół liczbowy, aby zrozumieć, jaki rozwój przeszło wasze stowarzyszenie, i jaki duch je ożywia: duch nie tylko organizacyjny, lecz także i nade wszystko wspólnotowy, otwarty na wzajemną współpracę, gotowy do wymiany doświadczeń i inicjatyw, mający na widoku jeden cel: służyć uczącej się młodzieży, popierając jej integralną formację.

2. Ale oprócz poznania was i podkreślenia częstotliwości zebrań, dowiedziałem się także z zadowoleniem, że temat, nad którym dyskutujecie w tych dniach, jest poświęcony, lub lepiej, skoncentrowany na człowieku. Szczerze cieszę się z tego wyboru, ponieważ powiedzieć: „Szkoła dla człowieka” znaczy dotknąć na żywo problematyki o podstawowym znaczeniu, odnoszącej się do samej racji istnienia szkoły i jej wewnętrznego przeznaczenia, by była strukturą służebną. Ale powiedzieć „Szkoła dla człowieka” znaczy także dać mi, przemawiającemu do was, sposobność rozwinięcia z tej okazji pewnych rozważań dla potwierdzenia ufności, jaką Kościół we Włoszech pokłada w waszym chwalebnym zaangażowaniu jako nauczycieli i wychowawców chrześcijańskich, a także dla zachęty, byście w dalszym ciągu z wielkodusznością i stale chcieli tak działać, mimo trudności tych krytycznych lat.

3. W podtytule wybranego przez was tematu znalazłem wyraźne i zamierzone odniesienie do tego, co — jak dobrze wiecie — jest motywem przewodnim encykliki *Redemptor hominis*, którą ogłosiłem na wiosnę, kilka miesięcy po powołaniu mnie przez Pana do podjęcia najwyższej odpowiedzialności w Jego widzialnym Kościele. Pragnę zwierzyć się wam w tym względzie, że zastanawianie się nad człowiekiem, a wcześniej jeszcze, szczególne i bezpośrednie zainteresowanie konkretnym człowiekiem, każdym po-

szczególным człowiekiem — jako stworzeniem obdarzonym godnością naturalną i nadprzyrodzoną, dzięki zbieżnemu i opatrnościowemu działaniu Boga Stwórcy i Syna Odkupiciela — jest dla mnie „stanem” myślowym, który miałem od zawsze, ale który osiągnął jaśniejszy kształt po doświadczeniach mojej młodości i po powołaniu do życia kapłańskiego i pasterskiego. Ale oczywiście, w encyklice jest nie tylko ten komponent porządku psychologicznego i osobistego, albo odbicie mojej wewnętrznej wrażliwości „wobec człowieka i dla człowieka”: jest w niej także obiektywna i wiele szersza, głęboka racja, że człowiek jest i pozostanie zawsze drogą Kościoła¹.

Zauważcie dobrze: czyż Jezus nie mówi w Ewangelii, że On jest „Drogą, Prawdą i Życiem?” (J 14, 6). Wcześniej niż Prawdą i Życiem, On określił siebie jako Drogę, czyli magistralę, trasę obowiązkową i równocześnie bezpieczną dla każdego, kto chce iść do Ojca i tak osiągnąć zbawienie. Jest to bez wątpienia obraz podobny do tego, który przedstawia Jezusa jako Światło (por. J 8,12), lub jako Bramę (J 10, 7). Na tych obrazach opiera się nauka identyczna co do istoty: trzeba iść, postępując drogą wytyczoną przez Jezusa, rozjaśnioną przez Jezusa; albo prościej, trzeba iść za Jezusem, który od Wcielenia do Kalwarii nieustannie szukał człowieka i tylko człowieka, aby go odkupić z grzechu i przywrócić go Bożemu życiu łaski.

Otóż Kościół, jeżeli jest — jak powinien być pod groźbą utraty swojej tożsamości — wiernym kontynuatorem dzieła Jezusowego, powinien postarać się, aby on sam stał się drogą dla człowieka. Jak bowiem między Chrystusem i Kościołem, tak również między Kościołem i człowiekiem powiązanie jest tak ścisłe, że jeden nie może istnieć bez drugiego. Dlatego słuszne i prawdziwe jest także odwrotne wyrażenie: człowiek jest drogą Kościoła; jak uważałem za stosowne wyjaśnić w cytowanym dokumencie, jest on „pierwszą i podstawową drogą”, którą Kościół powinien przejść w pełnieniu swojej misji.

4. Spróbujemy teraz przenieść te krótkie uwagi w świat szkolny, w którym wy pełnicie bardzo delikatną funkcję. Czy szkoła może być naprawdę drogą dla człowieka? I na odwrót, czy człowiek jest naprawdę drogą szkoły? Odpowiedź jest oczywiście twierdząca: jeżeli dla szkoły rzeczą naturalną jest funkcja wychowawcza, to jest oczywiste, że ona nie może istnieć inaczej, jak tylko dla człowieka. Czym byłaby szkoła, która by zapomniała o tym swoim pierwotnym wymiarze? Byłaby pozbawiona treści i byłaby bezużyteczna: nie mogłoby bowiem być absolutnie wystarczające powtórkowe i na dłuższą metę zniechęcające przekazywanie wiadomości i formuł. Szkoła powinna konkretnie służyć i przygotowywać do życia: to znaczy, że powinna kształcić, a nie po prostu informować człowieka; powinna przyczyniać się do jego wzrostu; powinna sprawić, aby dojrzał w porządku istnienia.

Ale co więcej: wiem dobrze, że przemawiam do nauczycieli szkół średnich pierwszego i drugiego stopnia, których uczniowie są między 11 a 12 i 18 a 19 rokiem życia: są to *teenagers*, które przeżywają decydujący dla swego życia czas, stanowiący przejście od dzieciństwa do pierwszej dojrzałości. To właśnie na naszych oczach, drodzy przyjaciele i bracia, dokonuje się to trudne przejście, w którym przemiany fizjologiczne splatają się — we wzajemnym uwarunkowaniu — ze zmianami porządku psychologicznego. Powoli znika dziecko, a z nim jego typowy i niepowtarzalny świat marzeń, zabaw i niewinności; a równolegle, według owej stopniowej linii, która jest typowa dla

¹ Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 14.

natury (*natura non facit saltus*), powstaje — niejako nowe stworzenie — człowiek, który osiągnął trwałość swego stanu fizycznego oraz bardziej rozwiniętą i złożoną przestrzeń swojej duchowości: wyobraźni, rozumu, woli, miłości, wolności.

W tym procesie wy nie możecie ograniczać się do patrzenia, nie możecie pozostać bierni, lub w ogóle obojętni: jesteście włączeni w ten proces w pierwszej osobie, jako odpowiedzialni wychowawcy na mocy wyraźnego zadania, które wam zostało powierzone, jeszcze przed władzami publicznymi, przez naturalnych posiadaczy praw-obowiązku zapewnienia wychowania, czyli przez rodziców waszych uczniów. Z aktywnego stosunku między wychowawcą i wychowankiem winien wypływać wzrost człowieczeństwa: człowiek dorosły jest powołany do tego, aby unikając zarówno przymusu jak niedbalstwa, prowadzić, nastawiać, wspomagać młodzieńca, który staje się mężczyzną. Jeżeli następnie wychowawca jest chrześcijaninem, który posiada wiarę jako szczęśliwe mienie, nie będzie mógł nie czerpać z niej inspiracji w działalności pedagogicznej, której się poświęca. Ideałem wtedy będzie humanizm chrześcijański, który będzie traktował jako sprzyjającą możliwość spotkania ucznia, mężczyzny *in fieri*, z osobą Chrystusa, Syna Bożego i człowieka doskonałego (por. Ef. 4, 13), aby ten, który wchodzi w życie mógł przyjąć Go przez wiarę w swoim sercu, i był w stanie „ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę” (Ef. 3, 18-19).

5. Czy ten cel jest zbyt wysoki dla wychowawcy? Na pewno nie dla chrześcijanina, który przekonany, że już na płaszczyźnie ludzkiej jego praca jest misją, w rzeczywistości swojej przynależności do Chrystusa winien znajdować motyw i bodziec do nadania tejże działalności nastawienia chrystocentrycznego. Życzenie, lub raczej apel, który skierowałem do „kwalifikowanych wychowawców”, kapłanów, zakonników i świeckich, ponawiam teraz także wobec was, ponieważ właśnie w środowisku szkolnym trzeba udostępnić młodzieży „pogłębienie doświadczenia religijnego”, aby „Ewangelia została wchłonięta przez umysły uczniów na terenie ich formacji, a zgodne ułożenie ich kultury dokonało się w świetle wiary”².

Proszę w waszej intencji Pana, aby dał wam światło i moc potrzebną, byście zawsze utrzymywali się na tym idealnym poziomie waszego zawodu: służyć Jemu, Chrystusowi, jest to samo co służyć ludziom, Jego braciom! I w Jego imieniu błogosławię wam serdecznie, razem z wszystkimi kolegami waszego zasłużonego Stowarzyszenia.

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. II, cz. 2, Poznań 1992, s. 493-495.

² Jan Paweł II, *Catechesi tradendae*, 69.

Świadczyć o Chrystusie przykładem życia

DO NAUCZYCIELI KATOLICKICH, 7 GRUDNIA 1979

Najdrożsi bracia, Członkowie Włoskiego
Stowarzyszenia Nauczycieli Katolickich!

1. Przyjmując was dzisiaj na specjalnej audiencji i dając w ten sposób pozytywną odpowiedź na miły list waszego Prezesa, cieszę się bardzo i szczerze jestem zadowolony, ponieważ dane mi jest poznać z bliska drugie kwitnące Stowarzyszenie zawodowe o inspiracji chrześcijańskiej. Istotnie, kiedy was przyjmuję, nie mogę nie wspomnieć o spotkaniu, jakie odbyłem na początku ubiegłego miesiąca z przedstawicielami UCIIM, czyli Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Średnich, z okazji ich krajowego zjazdu. I z łatwością oraz niejako w sposób naturalny mogę ustalić, że tak powiem, pewne powiązanie między tymi dwoma Zrzeszeniami, nie tylko ze względu na podobną okoliczność, że również wy zebraliście się na zjeździe, ale nade wszystko ze względu na fakt, że jedno i drugie tworzą ludzie, którzy dokonali pewnego wyboru wiary, a także ze względu na rację, że jedno i drugie działa w szkole i dla szkoły.

2. Mówiłem wtedy o uczniach (tak zwanych *teen-agers*), którzy tamtym profesorom są powierzeni dla ich koniecznej formacji, na okres mający decydujące znaczenie w życiu. Ale co powiem o waszych uczniach, o małych chłopcach i dziewczynkach wam „oddanych” przez rodziców, od najwcześniejszego dzieciństwa, w ich świeżej niewinności, by im stopniowo towarzyszyć i mądrze prowadzić aż do szkoły średniej? Jeżeli w przypadku Kolegiów UCIIM odpowiedzialność jest naprawdę wielka z powodu obiektywnej doniosłości wieku, który — jak powiedziałem wtedy — stanowi przejście od dzieciństwa do pierwszej dojrzałości, to nie jest ona z pewnością mniejsza w waszym przypadku, ponieważ wiek waszych uczniów jest i pozostaje podstawowy w życiu: nie bez powodu odcinek, na którym wy pracujecie, nazwany jest szkołą podstawową. Wypływa stąd specyficzna odpowiedzialność, która was zobowiązuje wobec rodziców i wobec społeczeństwa cywilnego, a wcześniej jeszcze, powiedziałbym, wobec waszego sumienia, a zatem wobec Boga, który „bada nerki i serce” (Jr 11, 20; por. Dz 1, 24; Rz 8, 28; AP 2, 23).

Popatrzcie: powinniśmy bardzo zwracać uwagę na terminy, którymi się posługujemy. Już rozpoczynając przemówienie, mówiłem o „powierzeniu”, o „oddaniu”, o „prowadzeniu” i o „towarzyszeniu”, aby dojść do streszczającego i wybitnie moralnego pojęcia odpowiedzialności. Praca pedagogiczna — pragnę powiedzieć — określa się bezpośrednio i pierwotnie przez swoją wewnętrzną funkcję „prowadzenia dzieci”, „wzięcia za rękę” małoletnich w celu nauczania ich kroczenia drogą życia. Za tę funkcję i za

sposób, w jaki ją wykonujecie ponosite odpowiedzialność: oto dlaczego wasza praca, drodzy przyjaciele i bracia, którzy mnie słuchacie, jest właściwie misją, która ze swej strony dotyka sfery etyczno-religijnej. Jesteście ludźmi pomagającymi małym jeszcze chłopcom stać się mężczyznami: jest to kontakt odbywający się bezpośrednio między osobami. Jest dlatego rzeczą oczywistą, że wymaga to od was delikatności, zaangażowania, wierności, poświęcenia i przez to samo wysokiego poczucia odpowiedzialności.

3. Odbyliście krajowy zjazd dla pogłębienia tematu, który już szeroko omawialiście w czasie licznych zebrań sekcyjnych i na zjazdach prowincjalnych, przed wybraniem delegatów. W tym względzie pragnę powinszować wam dokonanego przez was wyboru, ponieważ, biorąc pod uwagę liczne problemy wyłaniające się bądź z powodu innowacji prawodawczych, bądź z powodu ciągłego ruchu przemian społeczno-kulturalnych, zechcieliście uwypuklić zawód nauczającego w szkole podstawowej i na nim skupić refleksję. Co znaczy to wszystko? Przed elementami właściwie technicznymi, zawartymi w pojęciu zawodu, przed analizą-weryfikacją stosunku między modelem pracy i kompetencją, stwierdziliście na nowo nieuchronną, obiektywną potrzebę, która należy także do porządku moralnego: potrzebę przygotowania. Misja wychowawcza opiera się, powinna się opierać na solidnym przygotowaniu, a tego się nie improwizuje, ani się nie zdobywa przez powierzchowne studium, i nie może też być zdobyte „raz na zawsze”. Przeciwnie, ono musi być działaniem stałym i realizowanym w codziennym, trwałym wysiłku. Czyż nie mówimy o szkole stałego wychowania dla wszystkich uczniów, to znaczy o działaniu ciągłym w czasie, bez przerw i zaniedbań? Temu zobowiązaniu musi odpowiadać równoległy obowiązek stałego przygotowania ze strony nauczających: słowem, trzeba się kształcić, żeby kształcić; trzeba osiągnąć odpowiedni poziom intelektualny, moralny, aby podnosić także umysły i serca dzieci.

Jest to powód, że dostrzegając te elementy w treści tematyki zjazdowej dotyczącej zawodu, wyrażam wam publicznie zadowolenie, życząc, by ulepszenie jakościowe, do którego zamierzacie w waszej działalności jako nauczyciele, spowodowało równoczesny, szczęśliwy, całościowy rozwój waszych uczniów. W ten sposób będziecie mogli przyczynić się do przewyciężenia niemałych trudności, które z otaczającego społeczeństwa przenikają — jak wiadomo — do wnętrza szkoły.

4. Kończy się już Międzynarodowy Rok Dziecka, który we wszystkich częściach świata wzbudził szczególne zainteresowanie dla wymagań, oczekiwań i praw dzieciństwa i sprzyjał wdrożeniu licznych inicjatyw kulturalnych, wychowawczych, opiekuńczych i prawnych. Chciałbym więc zapytać: co może i powinien czynić nauczyciel katolicki w odniesieniu nie tyle do tych międzynarodowych obchodów, ile do obszernej problematyki, jaką ona na nowo ukazała? Biorąc pod uwagę wartość przymiotnika określającego, znajdującego się obok waszego miana nauczyciela, wydaje mi się, że odpowiedź powinna być taka: nauczyciel katolicki drogą ponawianego wysiłku dobrej woli winien starać się o wzrost w uczniach swojej szkoły tych nasion ewangelicznych — wymieniam je szybko: wiary w Boga Stwórcę, podziwu dla rzeczy przez Niego stworzonych, miłości dla braci, cnót prostoty, pokory, umiarkowania, posłuszeństwa itd. — które, jak tworzą chrześcijański ideał wychowawczy, tak uzupełniają się i harmonizują, bez jakiegokolwiek przymusu, z różnymi dyscyplinami studiów oraz z samym ideałem autentycznie ludzkiego wychowania.

5. W życiu każdego z nas był okres dzieciństwa: okres radosny i pogodny, który tak często uprzytamnia się nam w duchu razem z najdroższymi wspomnieniami. A ileż razy, obok obrazu rodziców, wspominamy naszego nauczyciela lub naszą nauczycielkę ze szkoły podstawowej? Istnieje głęboko psychologiczna racja w tym powracaniu pamięci do pierwszych lat i w tym skojarzeniu wspomnień. Nauczyciel był dla nas nie tylko tym, który przekazał nam tak wiele pożytecznych wiadomości, nauczył nas czytać i pisać: on był dla nas, obok innych osób, znamioną postacią, która wobec naszych rozmarzonych oczu wciela obraz człowieka, przyjaciela i dobroczyńcy. On był dla nas jakby starszym bratem!

Trzeba pamiętać o tych danych porządku wewnętrznego i osobistego, aby ożywić, drodzy bracia, tę najszlachetniejszą funkcję, która wam została powierzona. Jeżeli ta świadomość będzie zawsze czujna, nie zabraknie nam wtedy odwagi potrzebnej do przezwyciężenia przeszkód tych trudnych lat oraz by odpowiadać temu „portretowi”, jaki wy sami, na podstawie doświadczenia z czasu, gdy byliście dziećmi, nosicie w swoim sercu. Jestem nauczycielem, a więc muszę być przykładem — żywym i wiarygodnym przykładem wiedzy i cnoty — dla moich małych uczniów. Jestem nauczycielem katolickim: obowiązek przykładu staje się zatem jeszcze bardziej wymagający i przemienia się w najwyższe zaangażowanie w dawaniu świadectwa Jezusowi Nauczycielowi, Jego prawdzie i Jego łasce (por. J 1, 14; 14, 6; Mt 23, 8).

Kierując do was te słowa, ufam, że one zostaną przyjęte nie tylko przez was tutaj obecnych, lecz także przez waszych kolegów i przyjaciół, rozproszonych we wszystkich częściach Italii. Wam oraz im udzielam zachęty i w dowód szacunku specjalnego błogosławieństwa apostołskiego, rozciągając je na waszych uczniów i na waszych krewnych.